



WŁADYSŁAW SYROKOMLA

---

# **O skarbcu zaklętym**

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

GAWĘDY

## O skarbcu zaklętym

GAWĘDA GMINNA

I

Ma swe powieści prostota wioskowa —  
A tak im wierzy, że przysiąc gotowa!  
Kłamią starcowie, dokłamują młodzi,  
I tak się gminne podanie urodzi;  
Z ojca na syna, a z syna na wnuka,  
Idzie, na przykład, taka banialuka:

Słowo, Wiara, Kłamstwo,  
Dziedzictwo

\*

Stał sobie zamek przed dawnymi laty,  
Żył sobie w zamku kasztelan bogaty;  
Znany po całym Wschodzie i Zachodzie,  
Rąbał Tatarów jak zielsko w ogrodzie,  
Zmurował kościół z miedzianymi szczyty,  
Przy nim osadził ojce jezuita,  
Sprawiał dla królów biesiady i łowy,  
Wypędzał z gruntów sieroty i wdowy,  
Z wielkimi pany żył *za-panie-bracie*,  
Szlachciców chłostał na perskiej makacie;  
Tysiąc mu chłopów uprawiało zboże,  
I wielkie skarby zgromadził w komorze.

Szlachcic, Pozycja społeczna

On żył — zwyczajnie jak księżę udzielnny,  
Umarł — zwyczajnie jak człowiek śmiertelny;  
Śladem za dziadem i ród jego ginie,  
I groźny zamek stanął w rozwalinie.  
Marmur i cegła z wieżycy wyniosłój,  
Opadły gruzem i chwastem zarosły;  
Po bastyonach, skąd grzmiała potęga,  
Szczer się zagnieźdża i żmija wylęga.  
Bóg jeno tutaj przytułek naznacza  
Na noc dla zbójcy, na dzień dla puchacza,  
Słowem pustkowie!...

Nie całkiem pustkowie —

Spytaj u ludzi, a każdy ci powie:  
Że pod gruzami, trzy sążnie od ziemi,  
Jest loch zakuty sztaby żelaznemi;  
A w lochu skrzynia zakowana młotem,  
A w skrzyni skarbiec ze srebrem i złotem,

A na powietrzu, nad gruzami, nisko,  
Sinie<sup>1</sup> i błędne pali się ognisko.

## II

Mówią o skarbcu i starzy, i młodzi,  
Po całym kraju powieść się rozchodzi;  
Zwiedzał to miejsce niejedyn ochoczy  
I widział skarbiec na własne swe oczy,  
Lecz brać nie można, bo w głębi pieczary  
Jęczy duch jakiś czy pokutnik stary.  
Twarz jego sucha, jakby trupia głowa,  
W sobolą szubę i w kołpak się chowa;  
Ma siwe kudły na brwiach i na brodzie,  
Oczami strzela aż duszę przebodzie;  
Iskrzą brylanty u jego kaftana,  
Na piersiach zbroja srebrem żwirowana —  
On jęczy jękiem żywego człowieka,  
A przecię<sup>2</sup>, grobem czuć odeń z daleka,  
Postać nieznaną, krój szaty nieświeży,  
Rdza na pancerzu, a pleśń na odzieży.

Brzęcząc w ogniwa rdzawego łańcucha,  
Pies z całych piersi groźnym rykiem bucha  
Szczeka i warczy, i pilnuje wnijsie<sup>3</sup>,  
Z oczów mu patrzy krwawo i ogniście.  
Niejedyn z mieczem i szepcząc pacierze  
Był tam w nadziei, że skarby zabiérze,  
Lecz byle trafił na jaskinię czarną,  
Grobowe jęki strachem go ogarną;  
Brytan się rzuca na piersi, na ramię,  
Zakrwawi ręce i oręż połamie,  
Aż biędny śmiałek, nie mogąc dać rady,  
Ucieka z lochu zraniony i błady.

## III

Mówią o skarbcu i starzy, i młodzi,  
Po całym kraju powieść się rozchodzi —  
I mówił prymas do pobożnych księży:  
«Niech egzorcyzmem piekło się zwycięży,  
Śpiewajcie psalmy i uderzcie w dzwony,  
Snadź<sup>4</sup> że ów pieniądź na kościół sądzony.  
*Orate fratres*<sup>5</sup>, téj duszy coś boli.  
Od mąk czyscowych<sup>6</sup> modlitwa wyzwoli!  
Zbrojny w modlitwę i święconę wodę,  
Ja sam was bracia do zamku powiodę,  
I skarb zabierzem». I oto kapłani  
Wychodzą, w szaty święteczne przybrani,  
Choć po ich czołach pot ocieka zimny,  
Biją we dzwony i śpiewają hymny,

<sup>1</sup>sinie (rus.) — niebieskie, błękitne. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>przecię — dziś: przecież a. przecie. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>wnijsie (daw.) — wejście. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>snadź — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>orate fratres (łac.) — módlcie się bracia. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>czyscowy — dziś: czyścicowy. [przypis edytorski]

Duch, Upiór, Pieniądź

Modlitwa, Książd, Pieniądź

Święcą zwałiska i pełni popłochu,  
Przy świetle gromnic tłoczą się do lochu.  
I widzą postać zbrojnego widziadła —  
Postać jęknęła i na twarz upadła,  
Lecz kiedy prymas, za którym szło grono,  
Sięgnął rękami, kędy skarb złożono,  
Widmo powstaje, rękę mu odpycha,  
Pies brzęknął w łańcuch i zawarczał z cicha.  
Prymas nie wątpi, że strachy odegna,  
Żegna upiora, i upior się żegna: —  
Święconą wodą kropi go co chwila,  
Upior się modli i głowę uchyla.  
Więc chrześcijanin... nie lęka się krzyża,  
Lecz trąca, kto się do skarbu przybliża.

Próbują księży wszyscy po kolei,  
Śpiewają psalmy: «*Miserere mei*<sup>7</sup>».  
I upiór śpiewa, i uklęka z dala,  
Jeno do skarbcu tknąć się nie dozwala.  
Jęczy aż echo odzywa się w gmachu;  
Kapłani zbladli, umilkli ze strachu,  
I przerażeni wybiegli spod ziemi,  
A jęk grobowy ozwał się za nimi.

#### IV

Mówią o skarbcu i starzy, i młodzi,  
Po całym kraju powieść się rozchodzi —  
I król zawołał: «Skąd ten postrach płonny?  
Ej mości panie podskarbi koronny!  
Znając odwagę nigdy nieomylną,  
Wierności waszej polecamy pilno:  
Ruszaj do zamku! to sprawa ojczyzta,  
Rzeczpospolita na skarbie skorzysta;  
A jakieś widmo co przestrasza księży,  
Mego rycerstwa pewno nie zwycięży».  
Więc uzbroiwszy i piersi, i głowę,  
Lecą pancerni w zwałiska zamkowe,  
Lecą w sto koni, na śmierć obojętni:  
Wesołe echo po zwałiskach tętni,  
Mieczami brzęczą, a tu nuta żwawa,  
Bojowa surma serca im dodawa.  
Zsiedli z rumaków — i w szykownej parze,  
Tłoczą się w wąskiej i ciemnej pieczarze,  
Weszli do lochu — cofnęli się w trwodze...  
Widmo rycerza klęczy na podłodze.  
Wbiega podskarbi (a śmiały był dosyć),  
Każe rycerstwu cały skarb wynosić...  
Widmo spojrzęło strasznie oczyma,  
Wzniosło prawicę, do boku się ima,  
I z dzikim zgrzytem, co by wzruszył skały,  
Wyciąga z pochwy swój miecz zardzawiały:  
Zwarli się bojem — szczękła stal na stali,  
Trupie żelazo jakby ogniem pali,  
Rąbie pancérze i gruchoce kości; —

<sup>7</sup>*miserere mei* (łac.) — ulituj się nade mną. [przypis edytorski]

A brytan skuty wścieka się ze złości;  
Skacze rycerstwu na piersi, na ramię,  
Zakrwawia ręce i orężę łamie;  
Kto się posunie już na ziemi leży,  
Widmo zrąbało secinę rycerzy.  
«Nie walczyć z duchem! — wykrzyknęli starzy —  
Nas nie przemogli Szwedzi ni Tatarzy,  
Przemogło widmo, na jawie czy we śnie...  
Trudno dotrzymać, gdy rażą boleśnie!»  
Więc bladzi, we krwi, wybiegli spod ziemi,  
A jęk grobowy ozwał się za nimi.

## V

Mówią o skarbcu i starzy, i młodzi,  
Po całym kraju powieść się rozchodzi;  
A lud się dziwi, że nie dany zgoła,  
Ni dla ojczyzny, ani dla kościoła.

Jesienną nocą, sierota z pobliska,  
Przyszła w ruinach szukać przytuliska,  
Wicher się wkradał przez okna i szczyty,  
Jęczał od gżémsów<sup>8</sup> ceglanych odbity.

Puchacz wychylił ze strzelnicy głowę,  
I wydobywał jęki nadgrobowe.  
Smutniej nad wichry, smutniej nad puchacze,  
Młoda sierota narzeka i płacze:  
«O ludzie, ludzie! niech Bóg nie pamięta!  
Jestże na ziemi sprawiedliwość święta?  
Rodzice zmarli, zgorzał dach méj chaty,  
Czyha na cnotę złoczyńca bogaty,  
Abym służyła za hańby narzędzie,  
Zbrojne pacholki ścigają mię wszędzie!...  
Muszę uciekać i tułać się z dali,  
Kryć się od ludzi, by mię nie wydali —  
Straszno mi w nocy! przypadłam bez znaku  
Na grobie matki w cmentarnym sośniaku,  
Ach! przed zbrodniarza dzikiemi oczyma,  
Nawet na grobie przytuliska nie ma;  
I tam mię ścigał — biegnę na bezdroże,  
Te puste gruzy ocalą mię może,  
Lecz przyjdzie jutro — ja wyjść stąd się boję,  
Umrę od głodu — o losyż wy moje!!  
Za cóż ja, za co, mam cierpieć tak srogo?  
Nie mam na świecie nikogo! nikogo!»

Sierota, Kobieta,  
Mężczyzna, Ucieczka

«O! znam ja kogoś co mi rękę poda,  
U niego dla mnie i życia nie szkoda!  
On mię tak kocha, mnie przy nim tak miło,  
Jeszcze by szczęście sierocie wróciło!  
Lecz biédnym myśleć o szczęściu nie wolno,  
On sam na chléb swój pracuje mozolno,  
Z pracy rąk jego wyżywienia czeka,  
Zgrzybiały ojciec i matka kaleka».

<sup>8</sup>gżéms — dziś popr.: gżyms. [przypis edytorski]

«Och! marnych groszy gdyby choć niewiele,  
Wraz byśmy wiarę przysięgli w kościele.  
Potém, gdzie oko, gdzie poniesie noga,  
Na kraj by świata uciekli od wroga.  
W słomianój chacie, na ubogiej niwie,  
Wiek by nam płynął, oj płynął szczęśliwie!  
Bo niczém praca na polu lub w lesie,  
Byle mieć szczęście, jako sercu chce się.  
Mało co sercu?! kiedy dola nie da,  
Ot czeka hańba albo gorzka bieda!  
Wybierz sieroto dopóki masz porę —  
Nie! ja śmierć głodną w tych gruzach wybiorę!»

## VI

Wtém zagrzmiał tętent donośny i długi...  
To prześladowca ze swojemi sługi...  
Sierota drgnęła i pełna popłochu  
Tuli się w gruzy... i wpadła do lochu.  
I widzi skrzynię okutą w oddali,  
Nad nią w powietrzu ognisko się pali,  
Kłęczący człek w starój rycerskiej odzieży,  
I pies łańcuchem przykowany leży.  
Twarz człeka sucha jakby trupia głowa,  
W sobolą szubę i w kołpak się chowa;  
Ma siwe włosy, grobem z niego wieje,  
Lecz w oczach widać słodycz i nadzieję.  
Skinął na skrzynię, potém na dziewoję;  
Jak gdyby mówił: «zabieraj, to twoje!»  
I wnet ze skrzyni jakby cudu dzieło,  
Rozpękły sztaby i wieko runęło.

## VII

Sierota w strachu zemdląła, upadła  
I słyszy we śnie, jakby głos widziadła:  
«Owo te skarby we srebro i złocie,  
Ja przed wiekami wydarłem sierocie,  
Lecz za tom srogą ukaran pokutą,  
Bo serce moje do skarbu przykuto.  
I po mym zgonie zostawszy upiorem,  
Musiałem jęczeć i czuwać nad zbiorem,  
Póki sierota cnotliwa, a biedna,  
Zabrawszy złoto, zbawienie mi zjedna.  
Zabierz i módl się — bo jest wyrok boży,  
Że twa modlitwa niebiosy otworzy!»  
Dziwczę się budzi — i patrzy, i słucha;  
Zniknął już upiór, zniknął pies z łańcucha,  
Jeno we skrzyni migocą się staréj  
Czerwone złote i białe talary.  
Sierota klęka i łzami zalana,  
Zaduszne psalmy mówiła do rana,  
Porankiem wyszła strwożona i błada,  
Z płaczem, ze śmiechem swój cud opowiada.

Krzywda, Kara, Upiór, Dar,  
Sierota, Modlitwa

## VIII

Zbiegli się ludzie poczciwi a prości —  
Patrzą na złoto, lecz nikt nie zazdrości,  
Szeptają owszem i młodzi i starzy:  
«Dawny kasztelan ukrzywdzał nędzarzy,  
Zgromadził wiele i srebra, i złota —  
To łzy sieroce — niech bierze sierota!»

## IX

W niedzielę idą przed ołtarza progi,  
Biędna sierota i młodzian ubogi,  
I świętych ślubów zaprzysięgli słowa,  
I była huczna biesiada godowa. —  
Zabrali skarbiec i świętym zwyczajem  
Dzieli się z Bogiem, bliźniemi i krajem.  
Sypią jałmużny ku biędnych potrzebie,  
Murują kościół, że aż widno w niebie;  
W kościele zasię modlą się co rana,  
Za wieczny pokój duszy kasztelana.  
Rzeczpospolitej dali na usługi,  
Hufiec pancerny, i jeden, i drugi,  
A co zostało, to jakoś się sporzy;  
Żyli w miłości i w bojaźni bożej.

## X

Mówią o skarbcu i starzy, i młodzi,  
W całym się kraju przypowieść rozchodzi, —  
A gdy ją każdy powtarzał jak zdoła,  
Doszła na koniec do naszego siola.  
By zaś w późniejszej nie zginęła dobie,  
Ja wziąłem przed się utrwalić ją sobie,  
I wedle ludzi statecznych rozmowy  
Spisałem wszystko rzetelnemi słowy.

*25 lutego 1851*

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/syrokomla-gawedy-o-skarbcu-zakletym>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Syrokomla, *Gawędy i rymy ulotne*, Nakładem Księgarni pod firmą Zawadzkiego i Węckiego, Warszawa 1853.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Utwór powstał w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013”, realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Timitrius@Flickr, CC BY-SA 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przełącz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).